

s.6

HISTORIA PŁONĄCEGO POGRANICZA (18)

Wśród Kosznajdrów

WLADYSŁAW STANISŁAWSKI

Na

południe od Chojnic nie tak dawno jeszcze znajdowała się enklawa potomków dawnych kolonistów niemieckich, tzw. Kosznajdrów. Obcy ten element, sprowadzony w początkach XV wieku przez radę miasta Chojnic, przejął z czasem mowę i obyczaj otaczającej go ludności słowiańskiej. Jednak potem, na skutek nacisku ze strony zaborców, uległ ponownej germanizacji.

Na terenach Kosznajdrów położone były trzy placówki Straży Granicznej: Moszczenica, Deregowice i Nivy. Służba Straży Granicznej wśród tego niemieckiego elementu była trudna. Tym bardziej, że o Kosznajdrach pamiętał Hitler i włączył ich do V kolumny dywersyjnej w okresie międzywojennym.

Z Moszczenicy do Czerska

Siedem kilometrów na południe od Chojnic, w pobliżu szosy wiodącej do miejscowości Kamień Krajeński rozciąga się duża wieś Moszczenica, a jeszcze dalej wzdłuż szosy ciągną się zabudowania Deregowic. W tych wsiach znajdowały się również placówki Straży Granicznej.

Placówka w Moszczenicy znajdowała się w środku wsi, oddalonej o półtora kilometra od granicy. Podlegała Komisarzowi Straży Granicznej w Chojnicach.

W tej wsi mieszkał pięćdziesięcioletni Albert Hackett z żoną i córką. Posiadali 66-hektarową gospodarstwo. Hackett, sierżant armii niemieckiej, propagował jak mógł niemiecką i był bardzo wrogo nastawiony wobec państwa polskiego. Nie dziwnego — pełnił funkcję kierownika NSDAP na tym terenie. Bezczelność swą posunął z czasem tak daleko, że usiłował nakłonić miejscową ludność polską, aby przystępowała do organizacji niemieckich i wychowywała swoje dzieci w duchu germańskim. Twierdził, że wszystko się tu zmieni. Przepowiedał, iż Pomorze zostanie włączone do Niemiec.

Wnioski zgłaszane przez Polaków o wysiedlenie tego Niemca z pasa granicznego, podobnie jak Marti Schmidta (o nim będzie jeszcze mowa przy Deregowicach), nie zostały zrealizowane. Innym obszarnikiem niemieckim był Andrzej Scuske. Posiadał 76-hektarowe gospodarstwo. Trzeci — Willi Dobrindt właściciel 40 ha.

Nie było łatwo mieszkać w takiej wsi pięciu strażnikom

sowa (rodzina jego nadal mieszkała w Chojnicach), natomiast zastępstwo pełnił przewodnik Antoni Kachlicki. Na stopnym kierownikiem placówki został przewodnik Jan Rogala, który podobnie jak Kozłarek i Lela dojeżdżał do pracy z Chojnic. Z miasta tego dojeżdżał również Feliks Skarbuski. (Dawniej Rogala pełnił służbę w placówce Babilon — zmarł w końcu 1981 roku w Chojnicach).

Ranitem 1 września 1939 roku strażnicy usłyszeli wybuchy artyleryjskie. Wszyscy zgłosili się na placówkę. Ro-

ty, sam zaś pojechał do Ryty. Następni wszyscy strażnicy wycofali się do tej miejscowości, a później do Czerska.

W Krojantach, po południu, dwa szwadrony 18 Pułku Ułanów Pomorskich rozbiły batalion piechoty niemieckiej. W czasie szarży szwadrony polskie poniosły znaczne straty. Zginął też dowódca pułku Kazimierz Mastalarz.

Nie zdołałem zdobyć wiadomości o pozostałych strażnikach placówki Moszczenica. Leon Klimosz pełnił służbę w II linii. Powrócił do Moszczenicy i jak wszyscy przyjął

ciela mieszkało jeszcze dwóch strażników.

We wsi położonej tuż przy granicy znajdował się dwór Waleriana Lukowicza, do którego należało wraz z lasami i jeziorem 1.250 ha. Ponadto gospodarzyło w niej 11 rolników, z których tylko Szpyrka był Polakiem. Pozostali Kosznajdami: Muzolf, Teuza, Grabczewski, Szukała i Borktiech uprawiali księżą ziemię, własną zaś posiadali: Toma, Duka, Kanberg, Ring i Zencicka.

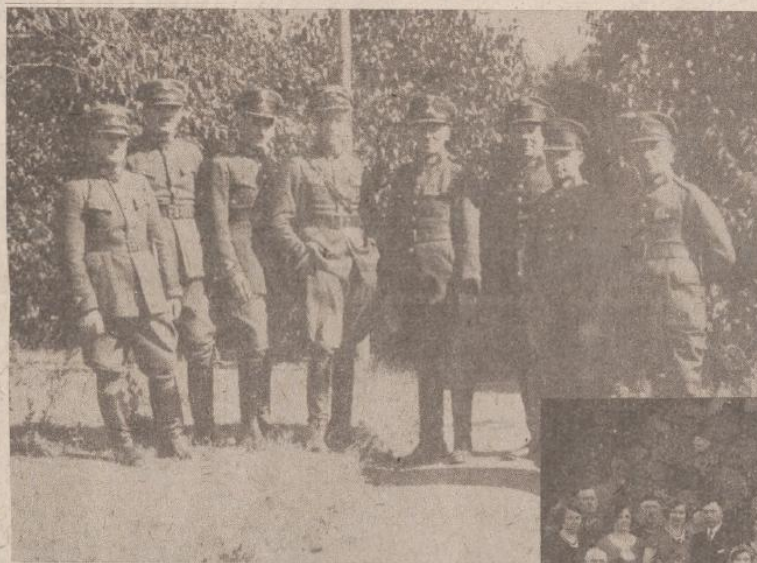
W dniu wojny agresorzy bez przeszkód przekraczali

Kamienia spotkali się dopiero w Tucholi.

W tym czasie kierownik placówki był chory. Komisarz jednak prosił go, by wyprzewodził strażników z granicy. Po przebyciu dziesięciu kilometrów, w miejscowości Obkóz, Patalas nie był w staniejechać o własnych siłach. Koledzy kolejno wzięli go więc na swoich rowerach. W Tucholi wyczerpany do ostatnich sił Patalas skierowany został do szpitala; a stąd przewieziony do Torunia. Pozostali strażnicy udali się do Świecia.

Tydzień przed wojną żona Patalasa wyjechała do swojej

siostry w Złotnikach Kujawskich z dwójką dzieci. Czterech jej synów (najstarszy Bogdan ukończył dopiero szesnasty rok życia, a najmłodszy Stanisław miał za ledwie 11 lat) pozostało z ojcem w Nivach. 31 sierpnia w placówce zjawił się listonosz z telegramem od komisarza Krafftta polecającym ewakuować wszystkie rodziny strażników, które nie opuściły jeszcze granicy. Zaraz też synowie Patalasa wyjechali do Kamienia, a stąd pociągiem również do Złotnikach Kujawskich. Tam też zjawił się ich ojciec, jednak rodziny już nie zastał. Ewakuowała się ona wraz z tamtejszymi urzędnikami do Łuszczewa za Kruzwicę. I tam ich odnalazł.



Strażnicy placówki Straży Granicznej w Lutówku.

Goście weselni na ślubie córki kierownika placówki Straży Granicznej w Moszczenicy Franciszka Waliogóry. Rok 1934.

repr. Jan Maziejuk



z rodzinami: Franciszkowi Gierszewskiemu, Walentemu Heniczowi, Antoniemu Kachliciemu, Lechowi Klincosz-kowi i Piotrowi Nyszce. Nieustannie byli obserwowani przez Niemców. Dwaj pozostali strażnicy (Jan Rogala i Feliks Skarburiski) mieszkali w Chojnicach. Kierownik placówki Stanisław Rybarczyk odszedł z Moszczenicy w 1936 roku.

Przed Rybarczykiem, kierownikiem placówki był Franciszek Waligóra, który przygotowywał się do emerytury. W 1934 roku wydał swoją 19-letnią córkę za strażnika Kamienia Kowalskiego z pobliskiej placówki w Derogowicach. Na zachowanym zdjęciu wesołym widać kilku strażników z tej placówki, z których do 1939 roku pozostał tylko Wincenty Henicz. Pozostali pracowali już w innych placówkach.

Po zlikwidowaniu placówki we Władysławcu jej kierownikiem, Józefa Lisę przeniesiono do Moszczenicy, gdzie od końca marca 1937 roku pełnił funkcję dowódcy. W październiku 1938 roku przeniesiony został służbowo do placówki Charzykowy, zaś tamtejszy dowódca, Franciszek Kotlarek — do Moszczenicy.

Kotlarek krótko tutaj wyznaczył podwładnym służbę, gdyż 9 lutego 1939 roku przeniesiony został do placówki Bądecz w Komisariacie Wy-

gala z powagą otworzył tajną kopertę z instrukcjami. Zgodnie z umieszczonym w niej rozkazem strażnicy powinni wycofać się do Chojnic i tam zgłosić się na wyznaczone miejsce przy ulicy Boromeusza, koło klasztoru. Było to miejsce zbiórki dla wszystkich strażników z komisariatu cnojnckiego liczącego 40 osób w pierwszej linii i 8 w drugiej linii. Drugi wariant podaje: w razie gdy nie będzie to możliwe, należy wycofać się na wschód 7 kilometrów od Lichnowy i stąd udać się do Pawłowa. Była to wyłącznie niemiecka wieś, zamieszkała przez Koszmajdów. Obszarnikami niemieckimi byli: Alojzy Gabryel — 80 ha, Józef Redłke — 85 ha, Klemens Świętlik — 65 ha, Bernard Beacke — 65 ha i Józef Rezenbrecht. Tam też udali się strażnicy na rowerach z pełnym wyposażeniem (łopata, maska, peleryna, płaszcz, karabin z bagnietem, naboje i granaty — 6 szt. każdy).

W Pawłowie zastali oni już strażników z Chojnic z komisarzem Czesławem Jareckim. Strażników podzielono na dwie grupy. Jedna udała się rowerami w kierunku Czerska. Tu jednak komisarz polecił strażnikom pojechać bar dziej na północ, za rozległe lasy do niedużej wsi Krojan-

trzeć grupę narodowościową. Będąc w wojsku niemieckim uciekli do Aliantów. Po wojnie osiedlił się na Ziemiach Odzyskanych niedaleko Moszczenicy. Strażnik Feliks Skarburiski, wróciwszy po powrocie do Moszczenicy prawdopodobnie został zastrzelony. Niektórzy twierdzą, że zginął w Stutthofie.

Brak jakichkolwiek wiadomości o strażnikach: Piotrze Nyszce, Walentym Heniczu i Antonim Kachlickim. Nie zdolał zdobyć też bliższych wiadomości o strażniku Franciszku Gierszewskim oraz Janie Rogali.

Wprawdzie z Rogala rozmawiałem w 1981 roku. Od niego pochodziła wiadomość o ostatnich dziejach strażników w Moszczenicy i ich wycofaniu się znad granicy, ale gdy zgłosiłem się po kilku miesiącach, by uzupełnić niektóre wątpliwości i dowiedzieć się więcej o nim samym — już nie żył.

Nad kamionką w Niwach

Placówka Straży Granicznej w Niwach w latach dwudziestych znajdowała się w budynku rolnika Szpyrki. Dopiero od 1932 roku — kiedy przodownik Franciszek Patalas wybudował własny dom — została do niego przeniesiona. W domu tym, oprócz właści-

granicząca rzeczkę w kilku miejscach. Do wsi najpierw weszła piechota, a później samochody. Żołnierze Wehrmachtu kolejno zachodzili do każdego domu, otwierali drzwi i pytali po niemiecku: — czy są tu polscy żołnierze?

Na placówce w Niwach strażnicy posiadali do pomocy sześć ułanów uzbrojonych w dwa karabiny maszynowe. Pierwszego września wszyscy opuścili placówkę. Wszelkie dokumenty wcześniej przekazano do komisariatu w Kamieniu Krajeńskim.

Strażnicy ruszyli w kierunku Orzełka, do którego jednak nie doszli ponieważ wyprzedzili ich wojska Wehrmachtu. Zmotoryzowane jednostki niemieckie nawet mijaly ich po drodze. Spiesząc się we mgłę nie zwracali uwagi na kilku polskich strażników. Jeden ze strażników Palskowskiego chciał nawet strześć do Niemców, ale kierownik placówki Patalas nie pozwolił, gdyż w ten sposób naraziłby wszystkich na śmierć telne niebezpieczeństwo.

Opuścili więc drogę i po przez pola, omijając Orzełek przedostali się przez tak zwaną Obłaskie Góry — na wschód. Nie mieli żadnych możliwości dojścia do komisariatu w Kamieniu, bo na tym odcinku było już pełno Niemców. Ze strażnikami z

Po wkroczeniu Niemców Patalasowie powrócili do Złotników Kujawskich, skąd strażnik samotnie udał się do Niw. Tamtejszy sołtys Dukas zachęcał do powrotu. Po czterech tygodniach tułaczki cała rodzina Patalasa mieszkała już w swoim domu, a że pochodziła z poznańskiego i nie miała rodziny w Niemczech, nie była zmuszana do przyjęcia obywatelstwa niemieckiego.

Miejscowi Niemcy ostrzegali Patalasa, że dzieci zostaną wywiezione na roboty i doradzali, aby zatrudnił je u rolników.

Strażnik Klemens Krefft był człowiekiem samotnym. Nie powrócił już do domu, pozostaw w Lublinie i pracował w szpitalu. Zmarł w czasie epidemii duru brzusznego. Jego matka uciekła do rodziny w Kościerzynie. W 1940 roku jednak powróciła do Niw i przebywała u Patalasów. I u nich zmarła w 1952 roku.

I jeszcze jedna wiadomość: Pies służbowy — którym opiekował się Krefft, po kilku dniach powrócił do Niw. Bezszykownie poszukiwał tu swego przewodnika. Prawdopodobnie został zastrzelony.

(edn)